

Stefan Jurkowski

Pomiędzy faktami a ułudą

Wiersze z tomu „Poeta pisze do nicości” można zaliczyć do unikalnych zjawisk we współczesnej poezji. Stanowią swoistą przeciwwagę dla współczesnego świata – pełnego zgiełku, pośpiechu, rozlicznych, często absurdalnych, ale realnych zagrożeń. Utwory **Eugeniusza Kurzawy**, nie pozbawione przejmującego dramatyzmu, stanowią jednocześnie pewnego rodzaju powrót do przeszłości, a może przede wszystkim medytację nad istotą przemijania. Oto wskrzeszają świat, który był obecny w dzieciństwie i młodości autora. Są także osobliwym dialogiem z tym, co przeminięło, a przecież dalej trwa: w pamięci samego podmiotu lirycznego oraz w podświadomości pokolenia, do którego poeta należy. Te uniwersalne wiersze otwierają nowe przestrzenie dla pogłębionej refleksji nad tajemnicą czasu; refleksji, nad sensem trwania naznaczonego nicością.

Napisałem wyżej (zresztą nie tylko ja zwracałem na to uwagę), że utwory Kurzawy są pełne dramatyzmu, ale zwróćmy uwagę, że jednak... nie są dramatyzujące. A to zasadnicza różnica. Owe klimaty nie są zakorzenione w emocjach, Nie ma tu rozpacz, jakiegoś buntu czy poczucia beznadziei. Mamy tu raczej do czynienia ze stoickim spokojem, z jakim podmiot liryczny podchodzi do Nieuniknionego. Nie stara się „przetwarzać” świata, dociekać mechanizmów, które powodują taki stan rzeczy. Raczej relacjonuje fakty. Bo przecież – jak czytamy już w pierwszym wierszu otwierającym tomik:

*poeta nie jest od tego żeby wyjaśniać
jego rolę pozostaje zaciemnianie
spojrzenie pod słońce
palące bunt
wobec
przyszłości*

(***poeta nie jest od tego...)

Czyżby słowo poetyckie nie było władne wyrażać tego, co niewyrażalne? Ale przecież u Kurzawy nie ogranicza się ono do samego relacjonowania. Jest na swój sposób kreatywne, jakby „sprzężone” z wyobraźnią, i pamięcią, które przywołują, ale nie w sposób dosłowny, dawne relacje i doznania. Nie są to także relacjonowane dosłownie wspomnienia. Oto – jak w wierszu „W Lisznej”, poeta zwraca się: „sprawdzam/ jak ojciec właśnie mija mnie/ na zdjęciu w lisznej nad bugiem (...)”. Poeta pochyla się tutaj nad „właściwością” czasu, który pędzi do przodu zabierając nam wiele, ale w tajemniczy sposób do nas powraca zwracając to, co zabrał, albo w jednej chwili niosąc coś odmiennego. Jego upływ kreuje nowe doznania i emocje. Wyżej przywołany wiersz kończy się tak:

*na fotografii to już ja
niezauważalnie upłynęło kilka*

*dekad które wyretuszowały
jedną z postaci*

Podobnie dzieje się w wierszu „Sen”. Tam Kurzawa przywołuje literackich przyjaciół, Andrzeja K. Waśkiewicza i Krzysztofa Gąsiorowskiego. Na przekór czasowi – żyją, siedzą w knajpie „przy ulicy ordynackiej”, w klubie studentckim... Rozmawiają chyba o wierszach, Podmiot liryczny nie jest tego pewny, wszak to sen tylko; sen – jak to zwykle bywa – pozostaje niewyjaśniony. Niemniej mówiący o faktach.

Przejmujący jest utwór „Wiesław Kazanek”. Był to świetny poeta, człowiek wielkiej dobroci i łagodności, chodzący z głową w chmurach. Dosłownie: Wiesław był bardzo wysokiego wzrostu. Eugeniusz Kurzawa wspomina w wierszu spotkania i rozmowy z Wiesławem, lecz zwraca się do niego z pewną pretensją ale bardziej z żalem, że rozmowa nie została dokończona, bo oto interlokutor wrócił do domu i umarł, nie dając szans na kontynuowanie dyskusji. To znowu „tylko” konstatacja, ale przecież nie do końca. Wiersz mówi o przemijaniu, a jednocześnie – jakby w osobliwy sposób się temu procesowi opierał – o jakimś tajemniczym trwaniu; o pamięci, emocjach, może tylko trwających „póki my żyjemy”, ale jednak. Przecież w innym, pięciowersowym utworze, Kurzawa, jakby chciał swoim obrazom dodać nieco innego, frapującego kolorytu, napisał:

*nic na horyzoncie
tylko pustka ale
czy śmierć to
jest
nic*

(Nic)

Podobne pytania, aby nie powiedzieć: nadzieje, wyraża wiersz „Pole trzcin”. Przytaczam go w całości:

*człowiek którego imię zapisano
żyje szczęśliwy na polu trzcin
mówią egipcjanie
biada zaś bezimiennym
którzy są skazani na wieczną
śmierć
zapomnienie*

Co więc jest niezwykłym faktem, a co ułudą? A może tego nie da się rozdzielić? Bo przecież taki los jest udziałem człowieka czyli nas wszystkich. To jakby specyfika naszej egzystencji, która także może okazać się względna. A przynajmniej bardzo daleka od naszych wyobrażeń i obserwacji.

Tak, to wszystko z naszego punktu widzenia może wydawać się dramatyczne. Kurzawa, posługując się metaforą, skojarzeniem, nie wyjaśnia, a wspaniale łączy przeszłość z teraźniejszością a nawet z przyszłością. Owszem, wygląda może to dramatycznie, ale jednocześnie

wskazuje na pewną ciągłość. „kiedy przyjdzie umierać/ zrobi się naprawdę nieprzyjemnie”,

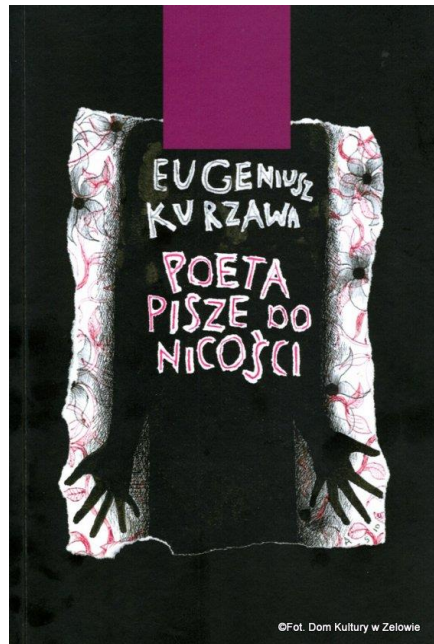
*lecz przestrzeń szybko się wypełni
pozorem*

*i pustki po obecności staną się coraz mniej
uciążliwe blizny zarosną niepamięcią*

i znów święty spokój

(***kiedy przyjdzie umierać)

Jak od początku można zauważyć, w zasadzie nie ma w tych wierszach buntu. Jest natomiast dramatyczne przedstawienie ludzkich stanów emocjonalnych związanych z naszą tymczasowością, na którą próżno szukać lekarstwa. A więc zamiast beznadziejnie szukać antidotum, korzystniej będzie wniknąć głębiej w stan psychiczny tych, którzy podlegają owym prawom. Jednak nie wszystkim jest dana taka umiejętność. Eugeniusz Kurzawa problemy te ogarnia dzięki swojej wrażliwości, wyczuciu słowa, umiejętności rozumienia i operowania emocjami. „Poeta pisze do nicości” jest zatem książką o wspólnym losie nas wszystkich, nawet bez względu na wiek. Taka jest bowiem droga egzystencjalna każdego. Nie warto się temu sprzeciwiać, ale może to stanowić wspólną inspirację poetycką, z jaką mamy do czynienia w omawianym powyżej poetyckim tomie.



Eugeniusz Kurzawa, *Poeta pisze do nicości*. Posłowie: Czesław Sobkowiak. Redakcja oraz collage na 45 stronie: Andrzej Strumiłło. Literactwo pierwszej strony oraz fotografia autora: Kazimierz Sobocki. Projekt IV strony okładki: Wojciech Olejniczak. Wilkanowo-Zielona Góra 2025, s. 56.